Nr. 28. Lwów, dnia 6. lipca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXI.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

„Mierz zamiary na siły“.

Kiedy dwóch wpadnie na tę samą myśl, Francuz ze zwykłą sobie galanteryą powiada, że „les beaux esprits se rencontrent“.

W N-rze 23 *„Rolnika“*, pisząc o naszej hodowli jako podstawie rozwoju mleczarstwa, wspomniałem, „że o zorganizowaniu handlu mlekiem, który przedstawia większe trudności pomówię innym razem“. Jak raz wystąpił z odczytem na ten temat w Krakowie pan Z. Ch..., a wreszcie *„Tygodnik rolniczy“* (Nr. 23, 24, 25) pomieścił artykuł p. n. „Organizacya zasilenia miast w nabiał“. Korzystam więc z okazyi, by pomówić o tej kwestyi obszerniej, jak tego ważność przedmiotu wymaga.

Najzupełniej jesteśmy w zgodzie, twierdząc, iż zaopatrywanie miast w nabiał, ale nie we wszystkie produkty mleczarstwa, tylko w świeże mleko, którego zapotrzebowanie rośnie niezmiernie i to nie tylko u nas, ale i we wszystkich krajach, należy do najtrudniejszych w dziedzinie assocyacyi. — Mamy na to dowód choćby tylko w potężnych kartelach, jakie zawiązali agraryusze w Niemczech pragnąc tę żyłę wyeksploatować dla siebie, wiedzą bowiem oni, że zbyt mleka w nieprzetworzonym stanie najlepiej się producentowi opłaca, a przynajmniej powinien się opłacać.

Niestety opanować tej gałęzi handlu nie udało im się dotychczas chociaż próba datuje się od 1900 roku i pomito to, że udało się najświetniej ze spirytusem i mięsem, a w części i ze zbożem, które nierównie większych wymagały kapitałów.

Szczególnie nie powiodło im się z mlekiem w Saksonii i Bawaryi. W Plaisen (Saksonii) w r. 1902 zlikwidowano spółkę z wielkiemi stratami a losami Spółki monachijskiej straszy prasa liberalna pruskich bauerów by ich odwieść od koalicyi ostrzegając, że to samo ich czeka w Berlinie.

W r. 1900 chłopi z okolic Monachium pod wodzą człowieka niedostatecznie przygotowanego do tej roli zawiązali spółkę pod nazwą *„Genossenschaft der vereinigten Milchproducenten in München und Umgebung“* i wystąpili do walki ekonomicznej przeciw wszystkim innym pośrednikom i mleczarniom a wyraziło się to w zapowiedzeniu im, że od 20. lipca 1900 r. będą wprost bojkotowani jeżeli nie przystaną na podwyższenie cen takie, jakiego żąda kartel. Pośrednicy oparli się żądaniu, a utworzywszy także spółkę między sobą, potrafili zaopatrywać się w nabiał poza plecami tamtych. Rezultat wojny na razie był ten, że ceny na rynku silnie z dwóch stron obsłużonym, nadzwyczajnie spadły. Była chwila, że wieprze karmiono mlekiem, zakupując je na stacyach kolejowych w wielkich ilościach po 2—3 fenigi za litr, gdy przedtem płacono po 16—17 fenigów.

Dla handlujących była ta walka rujnującą, podtrzymywała ich jednak myśl, która wkrótce stała się faktem, że ich przeciwniczka nie wytrzyma strat długo.

W samej rzeczy ta ostatnia zaofiarowała swym uczestnikom cenę lepszą niż przedtem, lecz zmuszona pozbywać się produktu tj. odprzedawać go dla trzody po cenie ogromnie zniżonej, miała straty dochodzące 750 Mk. dziennie.

Aby te straty pokryć, musiała nieustannie obciążać swych uczestników nowemi wpłatami, a równocześnie, by utrzymać swoją zdolność kredytową, odpowiedzialność każdego uczestnika podniosła z 50 do 600 Mk.

Takich ofiar największa solidarność nie wytrzyma długo. Po roku prawie wszyscy się ze spółki wycofali

a w r. 1902 z przerzedzonemi szeregami musiano przejść do likwidacyi, utopiwszy setki tysięcy marek.

W Berlinie poszło trochę lepiej i kartel dotąd egzystuje, nie bez ogromnych ustępstw wszakże, na które spółka zdecydować się musiała względem głównego współzawodnika swego Bolle'go. Co najdziwniejsza, że konsumenci tamtejsi zajęli względem niej stanowisko nieprzychylne widząc w usiłowaniach spółki dążenie do monopolu. Z owego czasu datuje się rozwózka mleka za przykładem Bolle'go do domów. Sprawiono do tego 600 wozów cokolwiek tylko różniących się od wozów konkurencyjnych Bolle'go, i otworzono 60 sklepów dla detalicznej sprzedaży w mieście.

Po takich usiłowaniach agraryusze mieli nadzieję, że nareszcie zbierać zaczną owoce, tymczasem w lecie 1902 r. sytuacya skomplikowała się znowu i szanse przechyliły na stronę mleczarń prywatnych.

Dżdzyste lato 1902 zmniejszyło bardzo konsumcyę mleka. Konkurencya z Bollém stawała się coraz trudniejszą, tak, iż pod koniec kampanii 1901—1902 straty agraryuszów dosięgały 385.000 Mk.

Wyjścia z sytuacyi nie było innego, jak z ofiarami ze strony kartelowców, którzy na pokrycie strat musieli wnieść po 9 Mk. na każdą posiadaną akcyę.

Mimo to prasa liberalna, nie sprzyjająca agraryuszom, widzi ich interesa w nieświetnym stanie rozumując tak:

Kartelowcy otrzymywali wprawdzie przedtem za swoje mleko po 11 fenigów, ale mogli otrzymywać po 12 fenigów, bo na tę cenę mleczarnie godziły się. W kartelu cena podniosła się do $13^1/_2$ fen, ale ponieważ koszta wynoszą $1^1/_2$ fen. na litrze, więc ostatecznie mieliby tyleż i bez kartelu.

Wszystko to nie zniechęca kartelowców, jaki jednak będzie ostateczny rezultat, żaden z nich nie jest pewien; to jedno jest pewnem, że nawet przy tak poważnej organizacyi i przy tak wielkich kapitałach, jakiemi rozporządzają agraryusze dla bezpośredniego zaopatrywania miast w mleko, nie wystarcza chcieć, t. j. „mierzyć siły na zamiary".

Że ze względów hygieny sprawa jest pierwszorzędnej wagi dla miast, o tem nikt nie wątpi. Czem jest mleko dla zdrowia mieszkańców, to najlepiej ilustruje zdanie głośnego przewódcy socyalistów Kautsky'ego, który w swym bezgranicznym pessymiźmie nie kontent jest z tego, że wioski coraz więcej wywożą mleka do miast, ogołacając się z najlepszego i najzdrowszego dla siebie pokarmu i w tem nawet widzi jedną z przyczyn obniżenia się dobrobytu na wsi.

Nie będziemy się z nim o to spierać, bo to do rzeczy nie należy, a żadne motywy z arsenału walki klasowej czerpane, praw ekonomicznych wymiany zmienić nie są zdolne.

Przechodząc do ceny mleka, która najwięcej autora zajmuje ze względu na producenta, powiem, że chcąc wiedzieć, czy on na tej cenie zyskuje, czy traci, trzebaby najprzód mieć do tego podstawę w cenie produkcyi litra. Tej nam jednak autor nie daje, bo istotnie nikt jej dać nie jest w stanie, tak różną jest ona w każdem gospodarstwie.

Według publikacyi ogłoszonych drukiem przez profesora Howarda w Lipsku, który za podstawę swoich badań brał 23 gospodarstw w północnych Niemczech, wyprodukowanie litra mleka u Niemców kosztuje $13^1/_2$ fenига.

Można temu wierzyć, można i zaprzeczyć. Wiąże się to z kwestyą znaczenia i opłacalności hodowli.

Wiadomo, że pomiędzy nią a rolnictwem zachodzi tak ścisły związek, że dopiero przy równomiernem ich współdziałaniu gospodarstwo kwitnąć może.

Gdzieżby ono bowiem znalazło zbyt na wielkie masy słomy i innych odpadków, które dopiero skarmione przez inwentarz i przetworzone czy na mięso, czy na nabiał stają się zdatnemi do dalekiego transportu?

Noc Świętojańska.

(z Wiener landw. Zeitung).

Dawnych czasów sięga zwyczaj palenia ogni w noc św. Jana.

Ogień sam związany jest ściśle z dawną religią ludów północy; starożytni Germanie palili go w swych świętych gajach lub na wierzchołkach gór na cześć boga światła i słońca — Baldura, w czasach gdy rozniecić ogień było jeszcze niełatwo. W dobie gdy noc jest najkrótszą, gdy właściwie nigdy nie jest zupełnie ciemną, pomaga ogień świętojański do zupełnego zwycięstwa bogów światła.

Tym ogniem również odnawiano ogniska domowe i dlatego miał popiół tego ognia, a nawet i ogień w ogniskach odeń zapalonych moc cudotwórczą (Sinsrock: „Deutsche Mytologie"). Każdy członek gminy udawał się wtedy do tego ognia i brał zeń jedną głownię, tą rozżarzał swe ognisko domowe, którego potem troskliwie pilnował przez cały rok.

Na czas zrównania dnia z nocą przypada skon Baldura na którego miejsce kościół katolicki umieścił św. Jana, gdyż miał on się urodzić na 6 mies. przed Chrystusem. Tych sześć miesięcy oznacza widocznie czas między zimowem a letniem zrównaniem dnia z nocą. Na św. Jana zaś wskazuje rycerz bez głowy, który ukazuje się w noc świętojańską na koniu, który ma podkowy odwrotnie przybite na znak, iż słońce znów wstępuje w znak raka.

Dla naszych praszczurów był to przedziwny, cudowny czas w którym skarby znikały i ukazywały się, a złe duchy dokazywały na ziemi. Rok dosięgał punktu kulminacyjnego swego rozwoju i znajdował się w całej swej wspaniałości. Wszystkie rośliny kwitły i pachniały i posiadały jakieś dziwne, cudowne siły, woda była zdrowszą, tak jako napój, jak jako kąpiel, a jedna kąpiel w noc świętojańską wartą była tyle, ile dziewięć kąpieli w zwykłym czasie. Z tanami, muzyką i śpiewem okrążano studnie, kąpano się w rosie, która miała mieć w noc świetojańską niezwykłą moc leczniczą, kropiono nią ziarno, a z mleka nie było masła jeżeli paszy dla krów nią nie skropiono. Gdy twarz obmyto tą rosą, ustępowały piegi, a kto się jej napił był bezpieczny przeciw wszelkim chorobom. Jednem słowem noc ta była to noc cudowna a dziś jeszcze uchodzi za taką w czeskim lesie gdzie się pojęcia te zachowały jako niezwykle piękny zabytek dawnych obyczajów.

Ale też bo i pięknem jest lato w czeskim lesie. Szczególnie czarowny widok przedstawiają łąki. Tu rośnie trawa na wysokość pół metra, gęsto przeplatana różnobarwnem kwieciem; pstre motyle krążą nad nią milionami tak, iż całość robi wrażenie jakiegoś dywanu o kolorach tęczy. U góry szumi pięciowieczny Hochwald, ze swemi niebotycznemi sosnami i świerkami i rozbrzmiewa śpiewem ptasząt.

Tu nie brak rozmaitości barw, tu całe przestrzenie dzikich rożyczek, tam karminowe pąkowie sosny; nad strumykiem łany całe błękitnych niezapominajek a to wszystko na zielonem tle mchów leśnych. A błękitny nieboskłon z ognistem okiem — słońcem — w środku — rozpościera się nad ziemią, ożywiając w niej tysiące sił, tysiące żyć.

Noc Świętojańska! Wcześnie rano, przed wschodem słońca biegnie dziewczyna piegowata na łąkę, by obmyć twarz w rosie, a jeśli tej rosy niema to w — żabowinach — które w tę noc również moc nadzwyczajną posiadają. Inne znowu troski ma gospodyni; jej ideałem jest duży zapas tłuszczu

Zarzut, iż hodowla nie opłaca się, opiera się zwykle na niewłaściwem obliczeniu na pieniądze owych surrogatów paszy według cen fikcyjnych — fikcyjnych dlatego, że na nie ceny targowej niema.

Przy takiej metodzie obliczania albo dochód z pól wypada wysoki z krzywdą dochodu z hodowli — albo vice-versa zyski z hodowli wypadają z krzywdą pól.

Niemcy jak wykazuje Howard, obliczyli koszt wyprodukowania litra mleka na 13½ feniga, a ponieważ tej ceny nawet w kartelu nie otrzymują, byłaby więc strata przy masowej produkcyi ogromna.

Tymczasem wbrew tym papierowym wnioskom, hodowla nie tylko nie doprowadza ich do upadku, lecz owszem bogaci. — Tę sprzeczność tłumaczy przyjmowanie cen fikcyjnych na odpadki, które w danej okolicy w dowolnych ilościach spieniężyćby się nie dały.

Zamiast oznaczać z góry cenę centnara siana, słomy, plew lub buraków pastewnych, właściwiej obliczać należy, ile przyniósł za spożytą paszę inwentarz dochodowy, a znajdziemy tę cyfrę, jeżeli odliczymy z dochodu brutto wszystkie wydatki z wyjątkiem paszy pochodzenia miejscowego.

Hodowla jest środkiem do osiągnięcia dochodu z ogółu gospodadarstwa; bez niej ten dochód w większych rozmiarach byłby niemożliwym do osiągnięcia.

Służyć ona musi powtarzam do tego, by różnorodne produkty roślinne na które niema popytu, przetwarzać na produkty zwierzęce, mające zbyt szeroki i zawsze pewny. Inwentarz nie podnosi ceny tych surogatów, lecz właściwie on dopiero im nadaje wartość zamienną, — i jeżeli tak zapatrywać się będziemy na znaczenie hodowli, to dojdziemy do wniosku, że i niemieckie i nasze teoretyczne obliczenia, ile kosztuje wyprodukowanie centnara żywej wagi wołu, kilograma masła, czy litra mleka, pozbawione są wszelkiej ścisłości.

(Dok. nast.). *XAW. KAMOCKI.*

Premiowanie klaczy w Galicyi.

Dotychczasowa akcya kraju i państwa na polu popierania chowu koni w naszym kraju polegała przeważnie a nawet niemal wyłącznie, o ile zwłaszcza tylko finansową jej stronę uwzględnimy, na dostarczaniu na użytek tej hodowli odpowiedniej liczby ogierów. Państwo utrzymywało w Galicyi własne ogiery, subwencyonowało zaś nadto na równi z krajem odnośną akcyę Towarzystw rolniczych, która polegała znowu przedewszystkiem na zakupywaniu ogierów na stacye i na subwencyach, wypłacanych utrzymującym prywatne ogiery licencyonowane. Pomoc publiczną więc w formie kupna, subwencyj lub premii otrzymywali w pierwszej linii właściciele ogierów. Premiowanie klaczy było na ostatnim planie. Wystarczy rzucić okiem na cyfry faktycznych wydatków państwa i kraju na chów koni w Galicyi w ostatnim roku, z którego zamknięcia rachunkowe mamy przed sobą, tj. w r. 1904.

Lwią część wydatków państwa na chów koni pochłaniały koszta utrzymania ogierów rządowych. Z innych zaś wydatków państwa na ten cel w r. 1904. przypadało w Galicyi:

na koszta komisyjne organów chowu koni	2.600	K
„ nagrody wyścigowe	22.600	„
„ premie państwowe	8.000	„
„ subwencye dla właścicieli licencyonowanych ogierów	5.000	„
„ koszta kontroli tych ogierów	7.000	„
„ subwencya dla Towarzystw rolniczych	10.000	„
Razem	55.200	K

Z powyższych pozycyj wydatków trzy ostatnie wyłącznie, pierwsze trzy zaś pozycye w bardzo znacznej części przeznaczone były na ogiery.

Na zwyczajne premiowanie klaczy odbywające się na

---

bydlęcego na czas długich miesięcy zimowych gdy krowy nie dają mleka.

I na to pomódz może tylko noc świętojańska. Pocichu idzie ona w pole — także przed wschodem słońca i zbiera rosę, z kłosów do naczynia a potem kropi nią paszę dla bydląt. Jeśli ją jednak kto złapie przy robocie to uchodzi potem za „tłuszczową wiedźmę“ i każdy ją ze strachem omija. Głównym pokarmem mieszkańców czeskiego lasu, jest kapusta więc dobry jej zbiór to specyalne życzenie każdego. Noc świętojańska i tu pomoże. Raniutko, niespostrzeżenie wymyka się dziewczyna na kapuściane pole i tam okopuje parę najładniejszych głów. To sprowadza „kapuścianego stracha“, który już nie dopuści żadnych wrogów tej jarzyny.

By zboże w spichlerzu uchronić od myszy i robaków, należy kopać na łąkach; tam znajdują się (ale tylko w tę noc) węgle, które potem wkłada się między zboże. Dziewczęta wykopują znów o północy jakieś korzonki, które noszone na sercu sprowadzają spełnienie każdego życzenia. — miłośnego naturalnie — Inne znów korzenie w tę noc wykopane, mają cudowne własności lecznicze, albo czarodziejskie; można n. p. za ich pomocą otwierać każde zamknięte drzwi. Jeszcze inne kłaść należy na wiązaniu dachowem, te chronią domostwo od piorunów i innej szkody. Ale przy wszystkich tych czarach nic mówić nie wolno,

Najpiękniejszym atoli z całej nocy świętojańskiej jest zwyczaj palenia ognisk, który w lesie czeskim przybiera coraz bardziej charakter demonstracyi narodowej. Chcą oni w ten sposób silniej zaznaczyć swoje autentyczne pochodzenie od wielkiego szczepu niemieckiego.

Już na ośm dni przed tem uradzają parobcy, jak wielkim ma być stos. Miejsce zawsze to samo — najwyższy punkt w okolicy. Nieco więcej kłopotu jest: z wybudowaniem stosu. Najpierw zatyka się „króla“ — młodą sosnę. Tylko na szczycie zostawia jej się pęczek gałęzi i szpilek jako koronę królewską. Naokoło ustawia się aż po koronę sześcienny stos; tu rzuca się kawałki drzewa i chrustu i torf itp., a po wierzchu obkłada się świeżym chrustem sosnowym i stos już gotów.

Wieczorem, w wilię św. Jana zgromadza się cała ludność wioski koło stosu. Niebo błyszczy gwiazdami, w powietrzu słychać jakieś tajemnicze szmery i szumy. Wśród głębokiej ciszy zapala się stos i jednocześnie, na wszystkich okolicznych wzgórzach poczynają płonąć ognie. Po iście grobowej ciszy wybuchają głośne okrzyki i spiewy, kawałki płonącego torfu rzuca się w górę tak, iż wśród nocy zakreślają świetlane kręgi. Stos trzeszczy, ogień strzela w górę; w lesie zwierz staje i słucha i patrzy z podziwem. Z gałęzi brzozowych powiązane i na długich tyczkach osadzone wieńce zapala się teraz i rzuca w górę — jeśli palą się wciąż, to oznacza szczęście, ale jeśli spadnie na ziemię i zgaśnie, to należy spodziewać się czegoś złego.

Z chwilą, gdy „król“ upadnie, zaczyna się skakanie przez ogień. Każdy chłopak skacze ze swą dziewczyną, a jeśli skok uda się trzy razy, to są już bezpieczni od wszelkiej choroby na cały ten rok i nic nie stoi na przeszkodzie ich związkowi. Ile ognisk może kto naliczyć, tyle lat będzie jeszcze żył. Jeśli z jednego miejsca dojrzy kto dziewięć ognisk i policzy je jednym tchem, to jeszcze w tym roku się ożeni. Węgle z ognisk zbiera się potem i wynosi na pole lnu, bo wtedy włókno będzie dużo lepsze. *A. K.*

wiosnę i w jesieni wydawał Rząd przeciętnie 1.000 K rocznie, nie licząc w tem oczywiście premii na wystawach wyścigach itp. za klacze przyznawanych. Wysokość premii wahała się między 70 K a 20 K. Liczba powyższych rządowych premii pieniężnych wynosiła 37 w roku.

Z wydatków zaś obu krajowych Towarzystw rolniczych na chów koni w r. 1904 zaledwie 1·3% przypadało na premię na wystawach przeglądowych, całą resztę wydatków Towarzystw pochłaniały koszta zakupna ogierów na stacye, koszta subwencyonowania ogierów, wreszcie koszta administracyi.

Pewien zwrot pod względem wyboru środków podniesienia chowu koni zaznaczył się w petycyach, które w r. 1904 i 1905 wniosły Komitety obu krajowych Towarzystw rolniczych do Sejmu. W petycyach mianowicie z r. 1904 wystąpiły Towarzystwa z projektem oparcia tej akcyi o założenie kilku przez kraj subwencyonowanych stadnin, które miały zostarczać hodowli krajowej doborowego materyału rozpłodowego. W petycyach zaś z r. 1905 przedstawiły Towarzystwa Reprezentacyi kraju wniosek zakupywania z subwencyi krajowej także klaczy, któreby rozdawano między hodowców.

Ankieta wreszcie z 16. lutego 1906 oświadczyła się za zmianą dotychczasowego systemu popierania chowu koni, a mianowicie za oparciem dotyczącej akcyi przedewszystkiem na premiowania klaczy i to na bardzo szeroką skalę.

Zmiana powyższego systemu polegałaby więc przedewszystkiem na tem, że pomoc publiczna dostawałaby się odtąd w udziale w pierwszym rzędzie hodowcom klaczy, podczas, gdy dotychczas korzystali z niej przeważnie hodowcy ogierów. Powtóre, cała akcya, ku podniesieniu chowu koni zmierzająca, musiałaby być w takim razie opartą na znacznie szerszych podstawach finansowych. Nowy bowiem środek popierania tego chowu w postaci premiowania klaczy wówczas tylko może być pożądanym uwieńczony skutkiem, jeśli będzie stosowany na bardzo szeroką skalę. Cały wydatek państwa i kraju na chów koni w Galicyi wynosił w r. 1904, pomijając wydatki, połączone z utrzymywaniem ogierów rządowych, 73.200 K, w tem subwencye kraju w kwocie 16.000 K i Rządu w kwocie 10.000 K na odnośną akcyę Towarzystw rolniczych. Nie mamy jeszcze zamknięcia rachunków budżetów kraju i państwa za r. 1905, w którym subwencye powyższe nie doznały podwyższenia. Natomiast na r. 1906 podniósł Rząd subwencyę państwową dla naszych Towarzystw rolniczych na chów koni w dwójnasób, bo do 20.000 K, kraj zaś przyznał na ten cel 25.000 K. Natomiast na samo premiowanie klaczy wedle projektu ankiety i jej subkomitetu potrzebaby przynajmniej 200.000 koron rocznie, a więc wydatku trzy razy większego od ogółu dotychczasowych wydatków kraju i państwa na cele podniesienia chowu koni w naszym kraju. Kwota 200.000 K wystarczyłaby bowiem na przyznanie za 1.000 klaczy premii w przeciętnej wysokości 200 K rocznie, nie licząc kosztów komisyjnych organów chowu koni, z premiowaniem połączonych.

Oświadczając się za premiowaniem klaczy na wielką skalę, wychodziła ankieta z tego założenia, że dla podniesienia chowu koni w naszym kraju potrzeba przedewszystkiem zatrzymania w kraju i wyzyskania dla chowu wyborowego materyału klaczy, którym jeszcze rozporządzamy, ale który niepremiowany może łatwo ujść za granicę lub też służyć do wszystkich innych celów, tylko nie do celów hodowli. Przeważyło więc na ankiecie zapatrywanie, że w pierwszym rzędzie potrzeba nam klaczy, a dopiero w drugim rzędzie ogierów, gdyż gotowo nam wkrótce zabraknąć odpowiedniego materyału klaczy dla tych ogierów, które posiadamy. Premia zachęcałaby do zużytkowywania klaczy w kierunku przychowku. Tak większy jak mniejszy bowiem hodowca nie żałowałby starań w tym kierunku, gdyby miał szansę ubiegania się o znaczną subwencyę dla każdej klaczy, któraby warunkom premiowania odpowiadała. Otworzyłyby się na tej drodze zupełnie nowe horyzonty dla chowu koni w kraju, jako ubocznej, a w takich warunkach intratnej, gałęzi gospodarstwa rolnego. Wyższość premii nad pierwotnym projektem subwencyonowania stadnin leży w jej elastyczności i powszechności. Zapomocą premii bowiem poprzeć można zarówno chów w stadninach, przyznając premie za klacze w stadninach, jak i chów indywidualny klaczy drobnego hodowcy, czy nim będzie ksiądz, dzierżawca, właściciel większej czy mniejszej własności ziemskiej. Chodziłoby słowem o wskrzeszenie zapomocą premii tego dla hodowli korzystnego stanu rzeczy z przed laty, gdy za każdym wozem zapobiegliwszego gospodarza biegło jedno a nieraz i więcej źrebiąt.

Ażeby jednak premiowanie klaczy cel powyższy osiągnęło, potrzeba jak wspomnieliśmy, przeznaczenia na nie bardzo znacznych funduszów, potrzeba zerwania z systemem dotychczasowym, polegającym na przyznawaniu w ciągu roku kilkadziesięciu tylko premii po kilkadziesiąt koron.

Kwestya premiowania klaczy jest tedy przedewszystkiem kwestyą finansową, urzeczywistnienie jej zależy od zdobycia na ten cel funduszów ze skarbu państwa i kraju. Subkomitet przez ankietę wybrany oświadczył się za przeznaczeniem na ten cel 200.000 koron rocznie, doradził też Wydziałowi krajowemu przeznaczenie na ten cel z funduszu krajowego 50.000 K., pod warunkiem, że Rząd da 150.000 K. Dopiero po zapewnieniu funduszów na ten cel przyszłaby na porządek dzienny sprawa szczegółowego unormowania sposobu i warunków premiowania.

Wydział krajowy oświadczył się w zasadzie zgodnie z uchwałą ankiety i jej subkomitetu za premiowaniem klaczy jako głównym, podstawnym środkiem podniesienia krajowego chowu koni, oświadczył też wobec Rządu gotowość wstawienia na ten cel już do preliminarza budżetu krajowego na r. 1907 i następnie przez dłuższy szereg lat znaczniejszej, kilkadziesiąt tysięcy koron wynoszącej kwoty, pod warunkiem, że Rząd przeznaczy na ten cel przynajmniej 150.000 K. rocznie ze skarbu państwa.

Zastosowanie więc tego nowego środka zależy w tej chwili wyłącznie od decyzyi Rządu. Przychylnego załatwienia z tej strony tego naczelnego punktu krajowego programu podniesienia chowu koni winniśmy się z tem większym domagać naciskiem, że prócz doraźnego skutku, mianowicie prócz zatrzymania tym sposobem w kraju wyborowego materyału hodowlanego, prowadzi premiowanie klaczy z konieczności do wytworzenia z czasem katastru klaczy rozpłodowych, a tem samem prowadzi do urzeczywistnienia jednego z zasadniczych warunków wszelkiej dalszej celowej pracy nad podniesieniem chowu koni.

M. M. M.

Czy pastwisko i przy dzisiejszym intenzywnym systemie gospodarczym może mieć miejsce.

(Napisał **Ludwik Romanowski**).

Gdy zwolennicy bezbydlęcej gospodarki znacznie przycichli, gdy młodziutka jeszcze ale poważna już bakteryo-

logia składa wciąż nowe uznania stajennemu nawozowi i jego wytwórcom, gdy praktyka rolna system gospodastw obchodzących się bez obornika ogranicza do całkiem wyjątkowych okolic i stosunków, gdy sytuacya targu europejskiego z jednej strony, a skąpa podaż sił roboczych z drugiej nawołują głośno do zwrotu ku stajni i łąkom, gdy wreszcie rozpowszechnione trzymanie bydła cały rok w zabudowaniach przynajmniej w hodowli stale zawodzi — na czasie będzie powiedzieć a raczej za godniejszymi powtórzyć słów kilka w kwestyi wyżej postawionego pytania: „Czy pastwisko i przy dzisiejszym intenzywnym systemie gospodarczym miejsce mieć może?“

Dzięki Bogu znajdujemy się już w tem szczęśliwem położeniu, że aktualności powyższych premis dla naszych specyalnie warunków dowodzić nie potrzebujemy. Opinia panująca wśród naszych rolników wie, że niema dla nas innej drogi postępu produkcyi ogólnie rolnej, jak zwiększona intenzywność naszych gospodarstw, oparta na zwiększonej produkcyi własnego bydła dobrze przystosowanego do miejscowego klimatu i wymagań targu.

Otwartą natomiast i niemal, że nie roztrząsaną jest kwestya, czy terenem tej zwiększonej produkcyi ma być stajnia czy pastwisko. Owszem panująca opinia zdaje się wskazywać pastwistwo jako odpowiednie dla gospodarstw jedynie ekstenzywnych, t. j. opłacających tylko mały nakład pracy i kapitału, a więc przeważnie dla terenów górskich.

Zwalczaniem tej właśnie opinii nie wytrzymującej ściślejszej krytyki będę się starał zająć Szanownych czytelników.

Sprawa ta jednak ma tyle punktów widzenia, ścieżek bocznych rozmaicie wzajem się łączących, że całokształt jej jedynie zapomocą systematycznego podziału przedstawić będziemy mogli.

Wypadnie więc omówić kolejno:

a) potrzebę i korzyści hodowlane z pastwiska;

b) cyfrowe zestawienie rentowności pastwisk;

c) koszt pasienia w porównaniu z kosztem utrzymania na stajni;

d) wydatność koniczyny skarmianej na zielono w porównaniu z tą samą przestrzenią pastwiska;

e) pielęgnacya i nawożenie;

f) wymagania wobec klimatu;

Zanim jednakże do rozpatrzenia poszczególnych przystąpię punktów, wypada mi się zastrzedz, że przedewszystkiem będę miał na oku względy hodowlane. To też wszystkie prawie obliczenia, jakie przytoczę, będą się odnosiły do wychowu młodego inwentarza, a jedynie przez analogię będzie z nich można wysnuć stosowne wnioski odnośnie do innych kierunków produkcyi bydlęcej.

Obliczenia powyższe w większej części przynajmniej chcę oprzeć na zestawieniach prof. Falkiego z Lipska zebranych z próbnych doświadczeń przeprowadzonych w kilku gospodarstwach saskich w ciągu dwóch lat ostatnich.

Przystępuję do punktu pierwszego:

Potrzeba i korzyści z pastwiska.

Tu jako motto pozwolę sobie wystosować żądanie skierowane do naszych zwierząt gospodarczych, że wymagamy od nich przedewszystkiem zdrowia a w szczególności zdrowych i silnie rozwiniętych płuc, organów krwionośnych regularnie pełniących swą służbę, zdrowego i silnego ustroju nerwowego, oraz dobrze rozrośniętych partyi użytkowych. W tem zamknięte jest kryteryum zdrowia i użytkowości. Nie stawiamy więc wymagań tych z jakiegoś altruizmu, utopii, ale w dobrze zrozumianym interesie własnym. Wadliwie zbudowany organizm zwierzęcy, po prostu cherlak, w dzisiejszych warunkach tylko szkodę przynieść może.

Rozpatrzmy, jakie pod tym względem rękojmie daje nam utrzymanie bydła stale na stajni, a jakie na pastwisku. W tym celu zwrócimy uwagę na cztery główne czynniki: powietrze, światło, ruch i pasza.

Powietrze w stajni z reguły przesycone jest przynajmniej do pewnego stopnia amoniakiem, bezwodnikiem węglowym i parą wodną — nadto obfituje w wielką ilość różnych bakteryi.

Wspomniane wyżej gazy powstają wskutek rozkładu odchodów zwierzęcych oraz oddechania zwierząt — bakterye w wilgoci stajennej, cieple, niedostatecznym świetle, wśród gnijącej wreszcie materyi organicznej znajdują znakomite warunki rozwoju. Powietrze stajennne zanieczyszczone powyższymi gazami, spowodowuje chorobliwy rozwój płuc, zaś na wadliwie rozwinięte płuca atakują tem silniej rozliczne bakterye chorób zakaźnych. Tak zło zawsze chodzić zwykło w parze. To też nowsze doświadczenia dowodnie wskazują, że liczne choroby, uważane dotąd za dziedziczne, n. p. gruźlica, nie dziedziczą się, a przenoszą przez przebywanie zwierząt zdrowych w zakaźnej stajni. Ciekawe daty przytacza pod tym względem prof. Ujhelyi.

Oto z 54 sztuk jałownika nie reagujących na tuberkulinę, po 6 miesiącach zapadło na tę chorobę 25 sztuk wskutek tego, że umieszczono je w stajni, gdzie stał przedtem jeden tuberkuliczny wół. Zjawisko to dosłownie wzięte jest naprawdę przerażające. Gdy do niego przyłącza się wiele innych podobnych doświadczeń, to może wypadnie przyznać racyę tym hodowcom, którzy cielęta w 3-cim miesiącu zaraz po odzwyczajeniu od mleka radzą wprowadzać na pastwisko, skąd aż jesienią już zahartowane do pewnego stopnia wracają do stajni.

Przytoczonych powyżej ujemnych stron stajni w zupełności nie usuną ani najlepsze wentylatory, ani chwytanie n. p. wyziewów stajennych w ściółkę torfową. Jeżeli się przy tem zważy, jak rzadko nawet we wzorowych gospodarstwach choćby i w Niemczech racyonalną wentylacyę spotkać można, jak małe zastosowanie ma jeszcze torf jako ściółka — to musi się przyznać, że wady stajni, o których właśnie była mowa, w pewnych odcieniach i modyfikacyach wprawdzie, w każdym jednak razie w potężnych konturach przerażającego widma sterczą na drogach hodowli bydła. W tym kierunku pastwisko widnieje jako jedyna deska ratunku.

Na światło mało dotychczas zwracano uwagi. A przecież światło jest potężnym bodźcem życia nie tylko roślin, ale i zwierząt. Znanym jest wpływ kąpieli słonecznych tak znakomicie działających na ustrój nerwowy i na przemianę materyi, znane zapewne spostrzeżenia doktorskie, czynione na uczestnikach wypraw podbiegunowych, których dłuższy brak intenzywniejszego światła słonecznego przeprawiał o blednicę, znanem wreszcie ogólnie jest światło jako środek niszczący wiele bakteryi chorobotwórczych. A gdy w tych wszystkich wypadkach chodzi o bezpośrednie działanie promieni słonecznych, to znowu najwybredniejsza stajnia nie zastąpi i w tym wypadku najmniej wybrednego pastwiska.

Wśród tych dwóch potężnych bodźców życia: powietrza i światła, panuje dopiero w całej pełni trzeci, tj. ruch swobodny i ciągły, utrzymywany chęcią wynajdywania do-

borowej i świeżej paszy na pastwisku. Najważniejszym efektem ruchu jest ożywiona przemiana materyi organicznej. Ona spowodowuje potrzebę wdechania większej ilości powietrza, a w niem i tlenu mającego spalać zużytą materyę. Wskutek tego znowu rozszerza i pogłębia się klatka piersiowa, a przy intenzywnym dopływie świeżego powietrza płuca rozwijają się jędrnie i zdrowo. Któż zresztą bez zdawania sobie sprawy z tego zjawiska nie zna tego przyjemnego uczucia szerokiego i odświeżającego oddechu przy silniejszym ruchu na wolności?... Wskutek dalej miarowych stąpań pasącego się bydlęcia miarowo i równie odbywa się krążenie krwi w organizmie, a regularna akcya serca, tej niejako drugiej połowy płuc, pozwala ustrojowi nerwowemu na normalny i prawidłowy rozwój. — Tak wpływ pastwiska rozciąga się na najintegralniejsze części wnętrza zwierzęcego. Pamiętajmy, że to są najważniejsze koła i sprężyny w tej maszynie, mającej produkować mleko, mięso lub pracę, a najmniejsza w nich niedokładność musi wywołać zniżkę w użytkowności danej machiny bydlęcej. Uwierzmy raz w tę konieczną zależność, kiedy zaczynamy ściślej obliczać czyste dochody z naszych zwierząt, kiedy wszak stoimy przed dobą jak największego rozszerzenia się zapoczątkowanych u nas niedawno stowarzyszeń kontrolnych dla bydła mlecznego.

Ale i wygląd zewnętrzny zwierzęcia na pastwisku ulega wskutek ciągłego ruchu wybitnym zmianom. Oto przedewszystkiem mięśnie grzbietowe rozrastają się znacznie lepiej, niż u zwierząt stojących na stajni — grzbiet jest prosty, szeroki, muskularny, więcej horyzontalny, niż dachowaty lub spadzisty. W tym kierunku pomiary porównawcze prof. Falkego, robione ze zwierzętami chowanemi na stajni i pastwisku, zwłaszcza odnośnie do prostej linii grzbietowej, zawsze przemawiają na korzyść pastwiska. Prosty zaś i szeroki grzbiet daje wypukłe i pojemne żebra, zapobiega obwisłym brzuchom. Dalej przez nachylanie głowy celem zrywania paszy wytwarza się silna muskulatura karku, zaś przez ciągłe postępowanie nabierają muskułów i odpowiedniego wskośnego położenia łopatki, stwarza się silny i pełny kłąb. Tak samo rozwija się pomyślnie partya tylna, szynki i stawy skokowe. Zwierzę czyni wrażenie zdrowia i harmonii. Ale nie sama harmonia linii stanowi jego zaletę — idzie z nią w parze i wyższa użytkowość. Równy grzbiet, szeroki tył, pojemny a nie obwisły brzuch, to konieczne przedmioty krowy cielnej. One warują naturalne położenie worka płodowego, swobodny rozrost płodu, łatwy poród i łatwe oczyszczenie się krowy po porodzie. O ileż częściej odchodzą od tego ideału wychowanki stajni, zwłaszcza stojące przy zbyt wysokich żłobach, na zbyt skośnych stanowiskach, obepchane jak zwykle podczas lata, przewiędłą paszą zieloną?... To też znaną powszechnie jest rzeczą, że u zwierząt z pastwiska poród odbywa się zawsze łatwiej i prawidłowiej niż u chowanych na stajni.

Dalej przez ruch dobrze rozwinięty kark, grzbiet, łopatki, odnóża i stawy dają rękojmę wydatnej pracy, z czem my znów przy koniecznej obecnie wszechstronnej użytkowości bydła liczyć się musimy. Wreszcie pojemne i wypukłe żebro przedstawia nam w bydlęciu odpowiedni objekt do przerobienia wielkiej ilości pasz objętościowych, np. słom, które właśnie w ten sposób najlepsze zużycie znajdują.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia ostatni czynnik wymieniony tj. pasza. Pasza pastwiska zawsze młoda i bogata w pobudliwe amidy, wskutek tego łatwo strawna, pod względem dyetetycznym i użytkowym przewyższa wszystkie inne możliwe sposoby karmienia. Nie dorówna jej ani suchapasza, choćby z dodatkiem okopowizn, ani mieszanki zielone zebrane z pola, do tego zwykle w stanie choćby lekko przewiędłym lub zagrzanym dawane. Pokarm na pastwisku, zwłaszcza w nocy z rosą nocną spożyty, w chłodzie i bez niepokojenia ze strony owadów będzie zawsze niedoścignionym w inny sposób ideałem karmy bydlęcej. Co do tego paszenia w nocy, to chciałbym tu wyrazić żal, że zwyczaj ten, tak rozpowszechniony na zachodzie, u nas może i dla gorszych stosunków społecznych, ale i zapewne dla braku przykladu nie znajduje zupełnie nasladowców.

Pasiemy konie nocą na koniczynie i konstatujemy, że to się znakomicie opłaca, ale konsekwencyi z tego doświadczenia nie rozciągamy na inwentarz mleczny, a choćby tylko na jałownik. Uważam to za wielką szkodę, o ileby nie było rzeczywiście głębszych powodów tego zaniedbania. Mówiąc o paszy pastwiska, musimy jeszcze napomknąć, że ona to obok wymienionych przymiotów utrzymuje zwierzęta w pięknych i smukłych kształtach. Łatwo strawna w krótkim stosunkowo czasie przechodzi drogi pokarmowe, nie zalega, nie obciąża żołądka, nie wygina swoim ciężarem grzbietu zwierzęcia — na najbujniejszem pastwisku bydle nie robi nigdy wrażenia obżartego i niejako rozdętego, który to stan tak częsty przy utrzymaniu stajennem uważać musimy za stanowczo anormalny i szkodliwy, utrudniający prawidłową akcyę serca i płuc, osłabiający budowę zwierzęcia lokalnem przeciążeniem, deformujący wreszcie zewnętrzny jego wygląd.

Tak więc w tej czterokrotnej „walce o lepsze“ za każdym razem zwycięża pastwisko. Powietrze, światło, ruch i paszę wpisać więc musimy w jego rubrykę, jako cztery wielkie plusy, na niekorzyść zaś stajni.

Jeżeli do tego zwrócimy uwagę Szan. czytelnika na wpływy zewnętrzne u zwierzęcia chowanego na wolności w stosunku do trzymanego zawsze pod dachem — co znów wynika u pierwszego z ciągłego narażenia na zmiany temperatury, opady atmosferyczne, silną transpiracyę skóry, zwłaszcza podczas upałów etc. — jeżeli przytoczymy ogólne przekonanie fachowców, że zwierzę wychowane na stajni daleko wyższym ulega wahaniom pod wpływem niekorzystnych zmian np. klimatu, paszy, że raz zaniedbane daleko trudniej przychodzi do siebie, że podobne jest pod tym względem niejako do cieplarnianej rośliny, gdy przeciwnie zwierzęta z pastwiska wobec gwałtownych zmian bytu nawet przy dotkliwym braku paszy daleko wyższą okazują stałość i niewzruszoność, jeżeli przypomnę, że przecież sławne źródła hodowli to właśnie kraje znakomitych pastwisk, jeżeli wreszcie odwołam się na panującą opinię hodowców niemieckich, że w stajni rasy nikt nie wychowa, że indywidua wyrosłe w zamknięciu trzeba stanowczo co kilka lat odświeżać importowanymi reproduktorami, że więc samodzielna hodowla możliwą jest tylko pod gołem niebem i to tego klimatu, w którym dane zwierzę ma stale pozostawać, jeżeli to wszystko zbiorę i znów w rubrykę pastwiska wpiszę, to sądzę, że „akademiczne“ przynajmniej zwycięstwo nad stajnią, jako miejscem pobytu naszych zwierząt, odniosłem.

Powiedziałem „akademiczne“, chcąc uprzedzić ewetualny zarzut Szan. czytelnika. Wiem jednakże, że dziś więcej może niż niedawno temu, każda argumentacya gospodarza winna zaczynać się w głowie, a kończyć w kieszeni. — Jestem przekonany, że z powyższymi wywodami memi wielu nieuprzedzonych zgodzić się potrafi, wierzę jednak zarazem, że wykonanie ich w praktyce u wielu

natrafi na zarzut nieopłacalności. Zadaniem więc następnych rozdziałów mej pracy będzie poprzeć skutecznie część teoretyczną cyframi wypisanemi z praktyki gospodarskiej.

Zanim jednak przejdę do części, że tak powiem, rachunkowej, muszę po drodze załatwić się jeszcze z jednym ewentualnym zarzutem. Oto mógłby ktoś zauważyć, że uwagi, które odniosłem do pastwiska, można równie dobrze zastosować do urządzenia znanego w praktyce, gdzie powyżej wyliczone braki stajni zastępuje k o s z a r a, na której bydło dniem i nocą na wolnem powietrzu przebywać może. — Przejdziemy znowu cztery główne czynniki. Powietrze nigdy nie może być tak zdrowe przy zgromadzeniu większej ilości sztuk na małem stosunkowo miejscu, zwłaszcza w pobliżu zabudowań, poruszana zaś wyżej łatwość zarazy bakteryami pozostaje tu niemal w całej pełni. Co do ruchu, do którego koszara ma głównie dawać sposobność, to każdy praktyk wie, jak bydle wprost drwi sobie z tego „programu zabaw“ na koszarze: oto leży niedbale cały czas, albo zapamiętale mocuje się z jej okoleniem, jakby chciało zaznaczyć swe veto przeciw tego rodzaju humanitarno-bydlęcej instytucyi. Jakżeż moglibyśmy to porównywać z naprawdę pięknym ruchem pasących się zwierząt. — Pasza, choćby i zielona najlepsza mieszanka, jest zawsze pozbawiona działania pobudliwych amidów, zawsze choć trochę zwiędła i zagrzana, nie mająca tej jakiejś „siły żywej“ trawy świeżo zebranej. Jedno światło mogłoby tu wywierać swój wpływ w całej pełni. Niestety wszechwładne w naturze prawo minimum końcowy efekt produkcyi stosować zwykło do czynnika znajdującego się w najmniejszej ilości. Więc i w tym wypadku sama choćby pełna, ale odosobniona działalność światła nie na wiele się przydaje. Koszara nie może rywalizować z pastwiskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziwa natury.



Świerk w ogrodzie pp. Dworskich w Hawłowicach dolnych. Wokoło asystenci inżynieryi.

Świerki, zwane także na Rusi smerekami rosną w ten sposób, iż boczne gałęzie rozrastają się poziomo do podłoża, a pionowo do pnia głównego — tworząc tylko lekko zaokrągloną krzywiznę.

Przy sposobności moich tegorocznych objazdów statystycznych widziałem w Hawłowicach dolnych (pow. pol. Jarosław — sąd. Pruchnik) w ogrodzie pp. Aleksandra i Jadwigi z Preków Dworskich — wspaniałego z pewnością kilkusetletniego świerka, który nie tylko imponuje swym wzrostem potężnym i olbrzymią grubością pnia głównego (około 5 m. obwodu), lecz przedewszystkiem zwraca uwagę swymi niezwykłymi kształtami. Świerk ten ma dwa boczne konary, które oba, wyrastając z pnia głównego w wysokości mniej więcej 2 m. od poziomu — w pewnej odległości od pnia głównego zwróciły się ku górze w kierunku do tegoż równoległym, tak, że gdy z daleka się patrzymy całość czyni wrażenie trzech świerków. Obwód konara lewego wynosi blizko 2 m.

Powiększa jeszcze oryginalność tego wspaniałego drzewa ta okoliczność, że wszystkie boczne gałęzie tych pni bocznych również zwracają się ku górze równolegle do swego pnia.

Dzięki uprzejmości pp. Dworskich mogę czytelnikom *„Rolnika“* na załączonej rycinie przedstawić ten piękny i niezwykły obraz świerka. *Dr. J. P.*

KORESPONDENCYE.

Komarowice 30. czerwca 1906.

Wycieczka przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego do Akademii rolniczej w Dublanach, dnia 28. czerwca 1906.

Oddział przemyski z dawna już odczuwał potrzebę tej wycieczki. Miała się ona odbyć wcześniej — rozliczne jednak przeszkody ustawicznie ją odraczały aż do chwili obecnej, w której najgorętsze roboty gospodarskie już się rozpoczęły i powstrzymały niejednego ze ziemian, który rad byłby w niej uczestniczył i z zamiarem tym się oświadczył.

Przybyliśmy do Lwowa porannym pociągiem, a cały ten dzień, prócz chwil krótkich posiłku, spędziliśmy aż do wieczora na zwiedzaniu całego zakładu w różnych jego działach, oprowadzani przez pana dyrektora Fromla i panów profesorów, którzy ofiarowali dla nas wiele łaskawego swego trudu.

Ktokolwiek zastanowi się nad rozwojem rolnictwa krajowego, uzna niezawodnie wielką potrzebę takich, jak nasza, wycieczek do Dublan tej najwyższej uczelni rolniczej polskiej. Wycieczki te najbardziej przyczynić się mogą do zacieśnienia węzłów, które połączą tych, którym powierzono doniosłe zadanie kształcenia rolników — pielęgnowanie nauk rolniczych i słownictwa rolniczego polskiego i którzy pierwsi dawać powinni potrącenie ku rozumnemu postępowi rolniczemu, a naszymi ziemianami, którzy powinni w tem współdziałać i postępowi ustawicznie drogę torować.

Z uprzejmości wielkiej, z jaką nas przyjmowano w Dublanach, wnosić możemy, że oceniono tam należycie nasze zamiary i uznano wraz z nami korzyści, jakie wypłyną z tego zbliżenia. Uczyni ono ziemian naszych podatniejszymi do przyjmowania nawoływań szkoły, a odsłoni jej nawzajem tryb obecny naszych gospodarstw i to, co na razie możliwe do uczynienia.

Z tej uprzejmości czerpiemy otuchę, że zbliżenie będzie trwałe i że w przyszłości tem skuteczniej będziemy pracowali spólnemi siłami około rolnictwa ojczystego.

X... r.

Drobne wiadomości.

Maszyna do kopania rowów. Pismo amerykańskie *Annual Report of office of Eksperiment Stations 1904 des U. S. Departement of Agrikulture* donosi o wynalezionej maszynie do kopania rowów. Głębokość, do której maszyna kopie, może być zmienną i sięgać do 5 *m.*

Konstrukcya jej jest podobną do zwykłych bagrów ziemnych, z tą różnicą, że całe urządzenie spoczywa na trój-

względnie cztero-osiowym wozie, który z ruchem elewatora, zaopatrzonym w rodzaj łopat stalowych i kubłów zbierających wzruszoną ziemię. posuwa się naprzód i przez odpowiednie przeniesienie wysypuje ziemię na brzeg rowu.

Ruch postępowy maszyny daje się dowolnie regulować zależnie do oporów, jakie zmieniający się grunt w podglebiu rowu może przedstawiać. Nadto i głębokość bagrowania da się dowolnie z miejsca regulować, co umożliwia kopanie rowu w pewnym spadzie, odnośnie do zaprojektowanego profilu podłużnego.

Na razie maszyna ta miała znaleźć zastosowanie przy drenowaniu gruntów, przy którem, jak wiadomo, kopie się gęstą sieć rowków pod rurki drenowe, średnio na 1·25 *m.* głęboko.

Według doświadczeń zarządzonych przez „State Agricultural College“ wynika, że do obsługi maszyny potrzebnych jest 2 ludzi; trzeci robotnik układa i zasypuje dreny ziemią.

Dziennie układano od 220 do 305 *mb* drenów. Koszt 1 *mb* drenowania wypadł według amerykańskich cen na 0·28 K, podczas gdy równocześnie wykonywane drenowanie ręcznie kosztowało na 1 *mb* 0·36 K, czyli oszczędzono na 1 *mb* 0·08 K.

Czy w naszych stosunkach, w których robotnik nie jest jeszcze tak drogi jak w Ameryce, użycie takich maszyn byłoby rentowne, jest kwestyą bardzo wątpliwą, tembardziej, że u nas koszt 1 *mb* drenowania wynosi około 0·20 K i wyjątkowo tylko mógłby dochodzić tej wysokości co podana powyżej kwota amerykańska. *A. K.*

(*Z Czasopisma techn.*).

Zużycie cukru w celach dezynfekcyjnych. Chemik francuski A. Trillat, podczas prac swoich nad tworzeniem się formaldehydu przy paleniu cukru, badał gazy wytwarzające się równocześnie i doszedł do rezultatu, że gazy tworzące się przy powolnem paleniu cukru służyć mogą do dezynfekcyi, coby otworzyło pole nowego zużytkowania tego produktu.

Jeżeli ogrzejemy cukier do pewnej temperatury, tworzą się karmele, które zawierają wolny formaldehyd, znany od dawna jako bardzo dobry środek dezynfekcyjny. Gazy, powstające przy ogrzaniu cukru zawierają 0·2—5·7 proc. formaldehydu, obok małych ilości innych związków. Trillat dokonał prób, o ile produkta niezupełnego spalenia cukru zdolne są zabijać bakterye chorobotwórcze. W instytucie Pasteura, na sali mającej 100 metrów sześciennych, przygotowano kultury bacilusa Coli, tyfusu, zapalenia śledziony i „Staphylococcus dorés“. W celu dezynfekcyi spalono w garnku na zwyczajnym gazowym palniku 4 i 6 kg. cukru, a przy trzeciem doświadczeniu 6 kg. melasy. Przekonano się, że bakterye wystawione na działanie rozwijających się gazów, zniszczonemi zostały. Trillat jest więc zdania, że w braku innych środków dezynfekcyjnych, wykadzania palonym cukrem wielkie mogą oddać przysługi, szczególnie w miejscach oddalonych od miast, w których o środki dezynfekcyjne trudno. W miejsce cukru można użyć również melasy do desynfekcyi, mianowicie większych lokali W piwowarniach pod Paryżem środka tego używają do dezynfekcyi piwnic.

Zużycie cukru w tym celu przedstawia jeszcze wiele trudności, ale spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości zbudowane zostaną odpowiednie aparaty, a cukier znajdzie nowe drogi zbytu. (*Gazeta rolnicza*).

Nać ziemniaczana jako nawóz na łąki. Nać ziemniaczana zawiera, jak wiadomo, znaczne ilości potasu. Otóż, gdy wywieziemy je zaraz po wykopaniu ziemniaków na łąki i tam rozrzucimy, to przez zimę deszcz i śnieg wypłucze z nich potas i tenże przejdzie w rolę, nać zaś będzie stanowiła doskonałą ochronę dla traw przeciwko silnym mrozom i ostrym wiatrom. — Jakkolwiek możemy nawieźć niemi wprawdzie niewielką tylko przestrzeń łąki, ale i tego nie należy zaniedbywać, pamiętając o tem, że dobra łąka, to wielki skarb dla każdego gospodarstwa. *A. S.*

(*Z Przeglądu roln.*).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 46. Jaki jest najradykalniejszy i najszybszy sposób wytępienia wołka zbożowego, który do tego stopnia w śpichlerzu się rozmnożył, że w nim żadnego ziarna przechowywać nie mogę? *S. A. z S.*

Odpowiedź na pytanie 6 i 42. Szczaw (Rumex) rośnie pospolicie na łąkach zbyt wilgotnych, zamakających, o nieprzepuszczalnem podglebiu, a więc zakwaszonych wskutek niedostatecznego dostępu powietrza do wnętrza gleby.

Chcąc go zatem gruntownie, raz na zawsze wytępić, należy przedewszystkiem osuszyć łąkę i odkwasić wapnem lub marglem. W razie jeśli szczaw występuje w nazbyt wielkich ilościach, trzeba uciec się do jedynie radykalnego środka, a to do zaorania łąki i założenia jej po paru latach uprawy na nowo, zasiewając stosowną mieszankę.

Jeśli zaś inwazya jego nie jest tak silną, można się ograniczyć do wycinania go przed zakwitnięciem, by nie mógł się rozmnażać w nasienie, a po paru latach zaginie.

Najlepszym naturalnie środkiem jest staranne plewienie, t. j. wyrywanie pojedyczych roślin wraz z korzeniem, co po silnych deszczach łatwo uskutecznić się daje.

Tępi go także staranne bronowanie łąki, jako otwierające glebę dla przystępu powietrza, a więc odkwaszające glebę.

Bronisław Janowski.

Odpowiedź na pytanie 34. Stosowanie saletry na rzepak zimowy, przeznaczony na paszę dla zwierzyny, jest zupełnie właściwe. Nie należy się przytem obawiać spalenia listków saletrą, o ile sypie się ją na rośliny suche, a więc po deszczu lub po rosie. W razie, jeśli dana gleba jest wogóle uboga, można zamiast saletry użyć superfosfatu amoniakalnego o dużej zawartości azotu, naturalnie pod korzeń a więc przed siewem. *B. J.*

Odpowiedź na pytanie 40. W celu ochronienia bydła przeciw wszelkim lotnym owadom np. przeciw bąkowi bydlęcemu, komarom i muszkom, polecić mogę jako wypróbowany, bardzo skuteczny a niedrogi środek zmywanie skóry rozcięczonym ekstraktem tytoniowym (w stosunku na 100 części wody 1 część ekstraktu). Ekstrakt tytoniowy nabywać można w każdej trafice, w zamkniętych puszkach blaszanych po cenie 1 K. 60 hal. za puszkę 1 kg. lub po 6 K. za puszkę 5 kg. Nawiasowo dodaję, iż środek ten znakomicie tępi wszelkie szkodliwe owady, gnieżdżące się na roślinach polnych, ogrodowych i leśnych, a zarazem pasożyty skórne, zwierzęce i ludzkie (wszy, parchy, świerzbowce, moliki), nie powinno go też brakować w żadnem gospodarstwie. *B. J.*

Odpowiedź na pytanie 45. Chomonta na krowy wyrabia Michał Repeć, rymarz w Krasnem p. Strażów koło Rzeszowa po cenach następujących:

1) Para chomont kompletnych z uzdami, lejcami i naszelnikami, wszystko ze skóry, kleszczyny drewniane 46·80 K., to samo, lecz kleszczyny żelazne, kosztuje 50·80 koron.

2) Chomonta płócienne obszyte skórą, kompletne 42·80 koron.

3) Chomonta płócienne bez skóry, kompletne para 23·60 koron. *B. J.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika“ złożyli pp. Leopold Korzenny z Malechowa 10 kor., Linscheid Henryk z Zimnej Wody 10 kor.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 28. „ROLNIKA“

z dnia 6. lipca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Przypominamy, że lipcowe posiedzenie Komitetu odbędzie się we wtorek 10. lipca pop. Tegoż dnia przedp. i w poniedziałek 9-go popoł. posiedzenia sekcyj.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego Zgromadzenia Oddziału Dynowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego w dniu 21. czerwca 1906 pod przewodnictwem Prezesa JWgo Zdzisława Skrzyńskiego w Dynowie.

Obecni: Ignacy hr. Krasicki, Wilhelm Loeffler, Franciszek Trzciański, Józef Neuman, Juliusz Nowakowski, Jan Chudzikiewicz, Tomasz Marszałek, Andrzej Marszałek, Wojciech Marszałek, Marcin Dydko, Władysław Kocaj, Ludwik Śliwa, Paweł Gierula, Wojciech Pałac, Walenty Błoński, Adam Krynicki, Władysław Biega, Antoni Stankiewicz, Józef Domin, Wojciech Halig.

Protokół z ostatniego posiedzenia, które się odbyło dnia 26. kwietnia 1906, przyjęto bez czytania do powszechnej wiadomości.

Przewodniczący, zagajając posiedzenie, zaznaczył, że głównym celem Towarzystwa jest przyczynienie się do rozwoju stosunków ekonomicznych do powiększenia dochodów z ziemi przez sprowadzanie i używanie nawozów sztucznych i do podniesienia hodowli zwierząt domowych, zachęcając obecnych do chowu bydła mlecznego, zakładania spółek mleczarskich i mleczarni pod protektoratem Wysokiego Wydziału krajowego w różnych okolicach Oddziału tutejszego.

W tym celu proponuje Przewodniczący sprowadzić od Wydziału krajowego odpowiednią ilość broszurek o zakładaniu spółek mleczarskich i rozesłanie takowych członkom Oddziału w celu bliższego zaznajomienia takowych o ważności i dochodach w przemyśle mleczarskim.

Ponieważ wychów i racyonalna pielęgnacya bydła mlecznego, to integralna część hodowli i użytkowości zwierzęcia, a zaś nieumiejętność i brak należytej świadomości przy daniu pomocy w rozmaitych wypadkach, czy to przy nieszczęśliwych porodach, przy daniu natychmiastowej pomocy przy wzdęciach, udławieniach, kolkach etc. stanowią w kraju naszem poważną rubrykę strat, przeto zachodzi potrzeba urządzenia dla ludności wiejskiej specyalnych wykładów i kursów na ten temat.

Zgodnie z wnioskami Przewodniczącego uchwaliło Zebranie urządzić ten kurs dla okolicznych wiosek w Dynowie w drugiej połowie września, albo w początku października b. r.

W dalszym ciągu Zgromadzenia zabiera głos pan Franciszek Trzciański w sprawie ubezpieczenia robotników, żaląc się, iż obszary dworskie i właściciele rozmaitych zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych, pomimo, iż płacą przeznaczoną im taksę do kasy chorych, bywają oprócz tego przez władze zmuszani do płacenia lekarstw w aptekach, lekarzy i szpitali — przeto Zgromadzenie uprasza: Wysoki Komitet raczy sprawę tę kompetentnym władzom do uwzględnienia i wydania w tym względzie odpowiednich zarządzeń przedstawić.

Na tem Zgromadzenie o godzinie 6-ej po południu zostało zamknięte.

Sekretarz: *Błoński* Prezes: *Skrzyński.*

Urzędowe sprawozdanie

c. k. Ministerstwa rolnictwa.

o stanie chmielu przy końcu czerwca 1906.

Do c. k. Ministerstwa rolnictwa przyszły następujące sprawozdania o stanie chmielu przy końcu czerwca:

Austrya górna: Plantacye chmielu przetrzymały zimę dobrze. Skutkiem jednak ciągłej niepomyślnej pogody od połowy maja do połowy czerwca przeciągnęły się ogromnie roboty koło chmielu, a i rozwój jego jest przez to gorszy, tak, iż obecnie dostaje zaledwie do połowy tyczek. Obecnie jest roślina zdrową, wypuszcza wiele bocznych pędów i wobec ciepłej pogody może jeszcze znacznie się poprawić. Szkodniki obeszły się nią — jak dotąd — bardzo łaskawie.

W Styryi taki sam niekorzystny wpływ wywarł stan powietrza; szczególnie w środkowej części kraju dużo chmiel ucierpiał. Gdzieniegdzie pojawiły się wszy liściowe, ale dotychczas nie zrządziły większych szkód. W Styryi dolnej jest chmiel bujny, ale tylko na ziemiach silniejszych. Dzięki obecnej pogodzie poprawia się stan rośliny w oczach.

W Czechach ucierpiał chmiel bardzo wiele z jednej strony od niepomyślnej wilgotnej pogody, z drugiej skutkiem masowego wystąpienia wszy i innych szkodników.

W okolicy Saazu jest rozwój chmielu, mimo opóźnienia rozwoju skutkiem stanu powietrza, wcale zadawalniający. Natomiast znaczne szkody zrządzają wszy i inne szkodniki.

W okolicy Rakonitz jest stan chmielu dobry. Tylko na słabszych i młodszych plantacyach pojawiają się się szkodniki, nie zrządzając atoli znaczniejszych szkód. Miejscami zato zrządził nieco zniszczenia grad.

W Auschauckiej ziemi czerwonej jest stan chmielu bardzo rozmaity. Niektóre plantacye rowinęły się silnie i rośliny dostają się do szczytu tyk, inne znowu zostały bardzo w tyle. Przeciw występującym obficie szkodnikom prowadzi się zawziętą walkę.

Podobny stan jest w okolicy Polepp. Na ziemiach suchych zozwinął się chmiel bardzo słabo; nadto skarzą się bardzo na pchły ziemne i wszy liściowe.

Na zielonej ziemi Daubauckiej przezimował chmiel dobrze. Atoli stan powietrza dużo zaszkodził, a wszy wystąpiły w takiej obfitości, iż miejscami zbiór będzie bardzo lichy.

Na Morawii jest stan bardzo rozmaity. Miejscami bardzo piękny, gdzieindziej znów lichy. Zaszkodziła najwięcej niepomyślna pogoda i pchły ziemne. Wcześniejsze gatunki już kwitną.

Z Galicyi nadchodzą pomyślne sprawozdania i pozwalają się spodziewać normalnego zbioru. W Galicyi wschodniej dosięga chmiel $^{3}/_{4}$ tyczek, a przy plantacyach drucianych całej wysokości. Jest wogóle zdrów i wolny od owadów i chorób.

Z c. k. Urzędów konsularnych nadeszły następujące sprawozdania o stanie chmielu za granicą.

Norymberga. Wiadomości są niezbyt pomyślne, atoli nie można jeszcze dokładnie oznaczyć, czy i jakie szkody zrządził stan powietrza ostatnich tygodni, ani czy roślina będzie się mogła poprawić w razie stałej odtąd pogody. Ta ostatnia byłaby nader pożądaną.

Antwerpia. Stan chmielu jest wcale nienadzwyczajny. Rośliny są wprawdzie zdrowe, ale słabo się rozwinęły, dzięki chłodnej i deszczowej porze. Te smutne widoki na zbiór wywołały ogromny ruch w cenach, które obecnie można oznaczyć mniej więcej na 25—30 franków.

Kijów. Z wołyńskiego regionu chmielowego piszą, że do niedawna był stan chmielu bardzo dobry. Ale gwałtowne deszcze w ostatnich czasach zrządziły znaczne szkody i zata-

mowały rozwój rośliny. Zapotrzebowanie dotąd skromne. Za pierwszą sortę notowano 8—9 rubli. za drugą 5—6 rubli za pud.

KRONIKA.

Kółka rolnicze. W dniach 3. i 4. lipca b. r. odbyło się w Jarosławiu ogólne, doroczne zebranie delegatów Kółek rolniczych, pod przewodnictwem prezesa p. Artura Zaremby Cieleckiego.

Sprawozdanie o przebiegu zebrania, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Rolnika", na razie zaznaczamy, że zarówno ogół delegatów, jak cała prasa krajowa przyjęły sprawozdanie głównego zarządu z wielkiem uznaniem, które w pierwszej linii odnieść należy do niestrudzonego prezesa kółek, p. Artura Cieleckiego.

Zamknięcie szkoły lasowej. *Sylwan* pisze: W pierwszych dniach maja b. r. rozeszła się w szkołach leśników na całym obszarze ziem polskich przygnębiająca wieść o zamknięciu szkoły lasowej we Lwowie, na mocy rozporządzenia Wydziału krajowego.

Naprężone stosunki, panujące od dłuższego czasu w szkole lasowej, objawiały się na zewnątrz dwukrotnym strajkiem w r. 1904 i 1905. Zażegnanie nieporozumień mogło być wskutek stanowiska zajętego przez młodzież z jednej strony, a władze szkolne z drugiej strony, tylko chwilowe, a usiłowania, aby tok nauki w szkole przywrócić do normalnego stanu, nie wydały pożądanych rezultatów.

Przyczyny obu poprzednich strajków, tudzież obecnego zamknięcia szkoły, znane są z prasy codziennej, a stanowisko młodzieży z listu otwartego, wydanego przez słuchaczów krajowej szkoły lasowej. Wiadomo więc, że bezpośrednim powodem zamknięcia szkoły był opór, jaki uczniowie stawili zaostrzonym przepisom o klasyfikowaniu ich z odpowiedzi w ciągu półrocza. Przyłączyła się do tego kwestya podnieniesienia tytułu szkoły, celem zrównania jej pod tym względem z równorzędnemi szkołami w Bruck, Reichstadt, Mährisch Weisskirchen i t. p.

Zbyt świeżym jest fakt zamknięcia szkoły, aby można wydać o nim sąd zupełnie bezstronny, tembardziej, że nie chcemy uprzedzać stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie Towarzysto leśne. Jakikolwiek obrót wezmą rzeczy, to przecież wydaje nam się, że rozstrzygnięcie sprawy, unormowanie stosunków w szkole lasowej i ustalenie jej charakteru oprzeć się powinno na zdaniu ankiety, złożonej z właścicieli dóbr, osobliwie takich, u których uczniowie szkoły zajmują posady z wybitnych leśników, profesorów szkoły lasowej, wreszcie dawnych uczniów szkoły.

Takiego załatwienia domaga się zarówno opinia publiczna, jakoteż profesorowie i młodzież.

Ogół leśników polskich z niepokojem śledzi przebieg całej sprawy i gorąco pragnie, aby w interesie kraju i leśnictwa szkoła zajęła napowrót to wybitne stanowisko, na jakiem przez długi szereg lat stała.

Dobre widoki dla galicyjskich koni. Używanie koni weszło przez liczne wojny kolonialne, jakoteż przez wprowadzenie konnej piechoty w nowe stadyum. Tej piechocie konnej w wojnach zamorskich umożliwiono szybsze przenoszenie się z miejsca na miejsca, użycie jej na większe odległości, większą niejako wytrwałość, wskutek czego należałoby szukać punktu ciężkości w prowadzeniu tych zagranicznych wojen właśnie w piechocie konnej. Dlatego też powiedział podczas wojny z Burami pewien wybitny angielski wojskowy, że ideałem konia wojskowego jest właściwie Polo-ponny, a zmiana chowu koni do celów wojskowych w Australii ze strony Anglii każe wnosić, że z zapatrywaniem tem liczą się coraz więcej. Ideałem tym dla piechoty konnej może być wogóle koń mały, poprzestający na małem, dający się łatwo dosiadać i właściwie nie do jeżdżenia, lecz koń przeznaczony do juków. I Niemce potrzebują takich małych koni, mając kolonie w Afryce. W wojnie powyżej wspomnianej musiano mniejsze konie sprowadzać z zagranicy, w kraju własnym bowiem były tylko większe, cenniejsze, do każdego użytku przydatne konie; trzeba się było przeto rozglądnąć po świecie, skądby dostać takich małych koni, odpowiednich do celów afrykańskich. Otóż mamy u nas w kraju mnóstwo takich małych koni poniżej 14 miary, których użycie było dotąd dość mierne. Może przez to pójdą ceny naszych koni w górę? Daj Boże!

Z. M. (*Głos rolniczy*).

Wielka wystawa koni w Wiedniu zgromadziła około 350 koni, przeważnie zbytkowych, które prezentowały się we wszelkiego rodzaju zaprzęgach, we wspaniałych rzędach, co sprawiało wysoce estetyczne wrażenie. Największą uwagę zwracała stajnia kłusaków p. Hausera, która przyjmie udział w przyszłorocznych wyścigach. Wystawcami byli przeważnie handlarze koni, ale były też i wzorowo prowadzone stadniny. Cesarską nagrodę honorową otrzymał Jakób Romaszkan z Horodenki z Galicyi za czwórkę ogierów pełnej krwi. — Udział drobnej własności w wystawie był bardzo mały i stale zmniejsza się z roku na rok; zwłaszcza charakterystyczny pod względem ilości i jakości jest upadek hodowli koni krwi gorącej, co objaśnić się da zanikaniem pastwisk.

(*Przegląd rolniczy*).

Uprawa lnu we Francyi zajęto się bardzo gorąco; komitet fabrykantów wyrobów lnianych zawezwał towarzystwa rolnicze o dostarczanie stałe całej potrzebnej ilości lnu. — Obecnie J. Garnier przedstawił syndykatowi rolniczemu w Epinal sprawozdanie z doświadczeń uprawy lnu w okolicach Wogezów, która pieniężnie przedstawia się wielce obiecująco, wcale nie gorzej od innych płodów rolnych. Z rezultatów zeszłorocznych i obecnych cen wydajność brutto z ha przedstawia się, jak następuje:

3013 kg. słomy po 20 fr. za 100 kg.	602	fr.	60 cent.
500 kg nasienia po 40 fr. za 100 kg.	200	„	— „
premium państwowe	60	„	— „
Razem	862		60 cent.

Przy dobrej uprawie można dojść do produkcyi 5000 kg. z ha, co podniosłoby dochód brutto do 1260 fr. Zwłaszcza nadaje się len dla gospodarstw małych, które same wykonywują potrzebne po zbiorze prace przygotowawcze. Należy połączyć się dla wspólnego zakupu nasion i nawozów i następnie sprzedaży. W tym roku w departamencie Północnym, w porównaniu z rokiem 1905 zmniejszono mniej więcej o 10 prc. przestrzeń uprawy buraków cukrowych, a powiększono uprawę lnu, cykoryi i owsa. Komitet przemysłowców lnianych zaofiarował swe pośrednictwo przy sprzedaży, żądając wiadomości o spodziewanych zbiorach przed 1 lipca.

(*Przegląd rolniczy*).

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 24, 25 i 26 drukuje: Żeleńskiego: Sprawozdanie z wycieczki do Fryzyi holenderskiej; Tomalskiego: W sprawie uprawy lnu w Galicyi: Pańkowskiego; Z wystawy rolniczej w Berlinie; Kuśnierskiego: Czy wysokie obsypywanie ziemniaków ma wpływ na ich plon? — Związek gmin rolniczych.

Gazeta rolnicza Nr. 24, 25 i 26 drukuje: Bzowskiego: Ekonomiczno-gospodarski pogląd na melioracye rolne; Dobrskiego: Sprawozdanie V. z dział. pola dośw. w Chmielniku; Rumela: „Winniśmy wystąpić mężnie i ochotnie do działania wspólnemi siłami“; Piętki: W sprawie zbytu wełny; Glinki: Na czem polega kwestya służby folwarcznej; Sztuczne wylęganie kurcząt; Rewieńskiego: Rok gospodarza; Wańkowiczowej: Przeszłość konia.

Ziemianin Nr. 24, 25, 26 drukuje: Czy jęczmień na saletrze chilijskiej mniejszą posiada wartość dla hodowców; Co robić w razie gradobicia?; Tępienie ostu; I,: Hodowla drobiu; Ryxa: Z rynków zbożowych — Burak pastewny; Wpływ elektryczności na wegetacyę; O wartości pożywnej siana; O karmieniu cieląt.

Rolnik i hodowca Nr. 23, 24, 25. drukuje: Reformy w stosunkach służbowo robotniczych rolnych; J. O.: Rolnictwo w muzeum warszawskiem; O.: Kursy gorzelnictwa; Pressena: Z listów od Redakcyi; Szaniawskiego: Z kwestyi agrarnej; Kuszla: Reforma agrarna w Dumie.

Przegląd rolniczy Nr. 24, 25 drukuje: Kuhla: Automatyczne poidła w krowiarniach; Malsburga: Lwowska wystawa bydła i trzody chlewnej; Tomalskiego: Uprawa lnu w Galicyi; Jaworskiego: Tępienie wołka zbożowego; Sempołowskiego: O wartości siana; Bojanowskiego: chlewnia zarodowa w Rzemieniu

Sylwan Nr. 6 drukuje: Dobiasza: O znikaniu jodły i zastępywaniu jej świerkiem; Kesselringa: Lasy i gospodarstwo lasowe w Japonii.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do l. 67318/V. Oznajmia się, że pociąg pospieszny Nr. 302 zatrzymuje się w stacyach Hatna, Hadikfalva i Hliboka nie tylko w celu wysiadania, ale także w celu wsiadania podróżnych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Tendencya wciąż mdła. Ceny wszystkich produktów, prócz owsa, który się utrzymuje, i kartofli, które poszły w górę, spadły. Głównym powodem tego są pomyślne sprawozdania z Węgier i dosyć dobry stan powietrza.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 5. lipca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 — 8·80, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 8·20—8·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·50—6·70, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 29. czerwca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·70, Żyto 5·50—5·60, Jęczmień 6·00—6.50, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 7·50—8·00, Hreczka. 5·50—6·00 Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00 nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 5. lipca. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na październik 15·2 —15·30, na kwiecień 15·84 do 15·86, Żyto na na październik 12·98—13·00, na kwiecień —·— —.—, Owies na październik 13·24—13·26, na kwiecień 13·64—13·66, Kukurudza na lipiec 12·40—12·42, na sierpień 12·70—12·72, na maj 11·32—11·34, Rzepak na sierpień 30·30 do 30·50.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

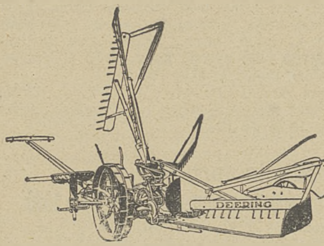
Kraków, dnia 3. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 22 sztuk, jałownika 2ç sztuk, cieląt 297 sztuk, owiec i kóz 0 sztuki, nierogacizny 177 sztuk. Razem 523 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 69—76, krowy po 62—70, buhaje po 68—74, cielęta po 64—80 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50 kor., nierogaciznę tuczną po 84—92 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 124—132 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 502 sztuk, na eksport bydła rogatego 3 sztuk, nierogacizny 17 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Wiedeń, dnia 2. lipca Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4417 sztuk. W tem było z Galicyi 526 sztuk, z Bukowiny 36 sztuk. Targ był ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 49 sztuk.

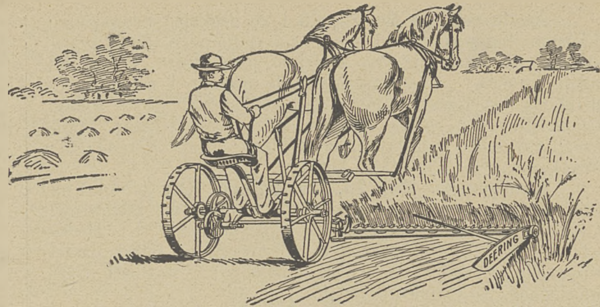
Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 74 do 88 koron, secunda po 69 do 73 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 89 do 92 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 74 do 85 koron, krowy podtuczone po 65 do 76, bydło chude po 47 do 73 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9648 sztuk świń, między temi 4146 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 107 do 109 hal., za galicyjskie młode świnie 98 do 118, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*



Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie



Kosiarki, żniwiarki i wiązarki „Ideall“, przetrząsacze do siana i grabiarki

firmy International Harwester Compagnie w Chicago

poleca

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie

(Hotel Centralny). 256 2-10

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie (plac Szczepański 6) i we Lwowie (Kopernika 2).

ma na składzie i sprzedaje najtaniej jako wyłączne zastępstwo, znakomite w działaniu i o wypróbowanej użyteczności, oryginalne

Osborne Brony sprężynowe o 7, 9, 15 i 17 zębach Brony talerzowe o 8 i 12 talerzach.

Adriance Kosiarki i Żniwiarki, Wiązarki z elewatorem i bez, Grablarki.

Mélotte oryginalne belgijskie centryfugi mleczarskie

dostarcza po najtańszych cenach i na najdogodniejszych warunkach

Wszelkie nawozy sztuczne

z gwarancyą składników nawozowych i pod kontrolą stacyj doświadczalnych.

Superfosfaty

mineralne, kostne, amoniakalne i specyalne.

Mąki kostne

preparowane i parzone.

MĄKĘ ŻUŻLOWĄ THOMASA

z gwar. cytr. rozpuszczalności.

Przy wczesnych zamówieniach znaczne ulgi.

Katalogi, cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 233 6—12

W Hulczu

o. p. i telegraf w miejscu, stacya kolei Bełz jest na sprzedaż: para ujeżdżona zaprzężnych koni 15 miary kasztanowatych dereszów po Windsorze, młodych za cenę 1600 koron pół krwi anglików. Z obór zarodowych pełnej i pół krwi Simmenthalskiej, buhajki, pełnej krwi po 1 kor. 60 h. za kilo żywej wagi, pół krwi po 1 kor. 20 h., jałówki pełnej i pół krwi. Z chlewni centralnej są na sprzedaż prosięta w różnym wieku po cenie 1 kor. 60 h. za kilo żywej wagi. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr. 244 4—5

Szkoła rolnicza

w Horodence ma do polecenia kilku ukończonych uczniów jako dozorców gospodarskich i pisarzy. 248 4—4

Deserowe masło

w każdej ilości za najwyższe ceny kupi na całe lato do końca września 1906 Radlicka Parowa Mleczarnia Praga-Smichów. 242 4—5

Psy stróże

doskonałe, szczenięta, para 22 K, pies 14, suka 8 kor. Kilka skór z dzików po 18 K. 15 kor. wyprawa na pięknę. **Jan Tatarzyn, rymarz w Łapszynie.** 237 5—10

AGRONOM

z wyższym gospodarskim egzaminem Taborskim, Czech, mówi po czesku, niemiecku i polsku, doskonałemi kwalifikacyami, ze stosunkami galicyjskiemi obznajomiony, obecnie jako zarządca i ekonom wielkich dóbr w Galicyi, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „W. B.“ Administracya „Rolnika“ 257 2—2

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.